

Oskarżyciel, obrońca i sędzia w jednej osobie. Państwo policyjne?

13 stycznia 2021

Rządząca formacja coraz bardziej skraca nam smycz, na której w tej tzw. demokracji chodzimy. Niedawno chcieli uwolnić swoich urzędników od odpowiedzialności za ich działania. Teraz chcą, by policjant wystawiający mandat był niczym sędzia.

Posłowie PiS w przedstawionym przez siebie projekcie nowelizacji Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia w art.8 proponują taką treść: „w razie odmowy odbioru mandatu lub odmowy albo niemożności pokwitowania odbioru mandatu przez ukaranego, funkcjonariusz sporządza na mandacie odpowiednią wzmiankę; wówczas mandat uznaje się za odebrany”.

„Spytaj milicjanta, spytaj milicjanta... On ci prawdę powie”

Do tej pory, gdy nie przyjęliśmy mandatu, policjant, jeśli mimo to chciał nas mandatem ukarać, pisał do sądu wnioski o ukaranie. Sam karać nie był władny. Mieliśmy wtedy szansę ten spór rozstrzygnąć przed niezawisłym sądem. Przynajmniej teoretycznie w sądzie stawały dwie równe strony, policjant, który twierdził, że dokonaliśmy wykroczenia i my, którzy temu przeczyliśmy.

Chroniło nas domniemanie niewinności, jedna z najstarszych i najważniejszych zasad prawa. Po zmianie kodeksu wykroczeń stajemy w sądzie jak to ma miejsce w sprawach sądowych.

Formalnie nie, ale faktycznie jakby w drugiej instancji wymiaru sprawiedliwości. Pierwszą instancją staje się policjant, który nie wiedzieć czemu budzi większe zaufanie niż

my. Karząc nas mandatem uznaje nas za winnego czynu, który nam zarzuca. Jest niczym sąd inkwizycyjny, oskarżycielem, obrońcą i sędzią w jednej osobie.

Na początku lat 1980. była taka bardzo wtedy popularna kapela punkrockowa – Brygada Kryzys. W jednej z piosenek śpiewali – „Spytaj milicjanta, spytaj milicjanta... On ci prawdę powie”.

Obowiązek udowodnienia, że nie jesteś wielbłądem

No ale tak na poważnie to brać? Przed sądem staniemy już nie jak równi, ale jako ci, których policjant już na swoim poziomie „osądził”, wydał wyrok i ukarał. Zanim sąd wyznaczy sprawę i się nią zajmie, być może już będziemy po wizycie komornika, który należność z mandatu od nas ściągnął? Teraz to na ukaranym mandatem ma ciążyć obowiązek odwołania się do sądu w ciągu siedmiu dni i udowodnienia, że nie jest wielbłądem. Do tej pory to skarżący nas policjant musiał udowadniać, że jesteśmy tym wielbłądem. Czyżby domniemanie niewinności miało być zastąpione domniemaniem winy? Jesteś winny! A jak nie jesteś to to udowodnij?

Uspokoić miałyby nas fakt, że policjant, ale nie tylko on, bo także urzędnik skarbowy czy inspektor sanepidu, który nakłada na nas mandat w wysokości 30000 zł za brak maseczki, nie byłby tym sędzią w sprawach, które wiązałyby się pozbawieniem nas wolności w areszcie.

„Szwindel władzy”

Poprosiłem o komentarz pośła Janusza Korwin-Mikke, który stwierdził, że „Może dzięki temu rząd będzie przeciągał dłużej sprawy dotyczące mandatów zanim przegra sprawę? Dzięki temu będzie też miał te pieniądze w kasie i będzie mógł nimi obracać. Ale szczerze mówiąc to groszowa impreza. Oni po prostu liczą, że komuś się nie będzie chciało odwołać. I

pewnie się nie mylą. Część ludzi rzeczywiście tego nie robi. To taki drobny szwindel tej władzy.”

Rzeczywiście znacznie to ułatwi działalność policji i zwiększy dochody państwa z nakładanych przez policję mandatów. Co innego nie przyjąć mandatu, który uważamy za niesłuszny, a co innego wykazać aktywność, iść do sądu i skarżyć się na policjanta, że ten nas niesłusznie ukarał. Tak postąpi niewielu. Większość machnie ręką nie chcąc się po sądach włożyć. I pewnie o to im chodzi i na to liczą.

Ale nie chodzi tylko o pieniądze, które wydamy na mandat. Ta zmiana to osłabienie pozycji obywatela. To odwracanie kota ogonem i a priori uznawanie, że to policjant, a nie my mamy rację.

Zmiana jest niebezpieczna, choć można zrozumieć motyw władzy, która w czasach pandemii coraz częściej ma do czynienia z odmowami przyjęcia mandatu przez osoby łamiące zdaniem policji rządowe rozporządzenia ograniczające naszą wolność. Okazało się jednak, że sądy często przyznają rację tym, którzy odmówili przyjęcia bezprawnego mandatu. Skala tych odmów mogłaby zmusić policjantów do refleksji i nie wystawiania pochopnie mandatów, nauczenia się czegoś o prawach obywatelskich, a gdyby jeszcze zmieniono kodeks wykroczeń tak, by przy uznaniu przez sąd bezzasadności nakładanego mandatu, powiązania tego z odpowiedzialnością takiego funkcjonariusza za nękanie obywateli, wzmocniłoby to pozycję tego ostatniego i jego ochronę przez przemocą władzy.

Nie bez powodu też projekt nie jest formalnie projektem partii rządzącej, ale projektem poselskim, grupy posłów Prawa i Sprawiedliwości. Dzięki temu można uniknąć konsultacji społecznych i idącej za nimi publicznej debaty.

Mandat karny stanie się wyrokiem

Mecenas Joanna Wawrzyniak z Inowrocławia podczas konferencji jaką w tej sprawie przeprowadziła Konfederacja ostrzegała obywateli: „Gdyby projektowane przepisy weszły w życie w takim kształcie policja i inne służby uzyskałyby możliwość sprawowania wymiaru sprawiedliwości, organ ścigania, który ujawnia wykroczenie, będzie orzekał naszą winę i wymierzał karę, czyli przejmie kompetencje sądu. W myśl zaprezentowanych przepisów mandat karny stanie się wyrokiem, bowiem brzmienie ustawy wskazuje na możliwość jego zaskarżenia do sądu, który pełnić będzie funkcje kontrolne.

Projekt poselski odwraca pojęcie domniemania niewinności i przerzuca ciężar udowodnienia niewinności na obywatela. Obecnie obowiązek wykazania sprawstwa wykroczenia leży po stronie organu ścigania. Przepisy będą stanowić pole do nadużyć ze strony policji i wystawiania bezpodstawnych mandatów, a to krok do państwa policyjnego i totalitaryzmu”.

Następny krok – zamknięcie drogi sądowej?

Jak argumentują swój projekt wnioskodawcy? W uzasadnieniu jakie można znaleźć na stronie sejmowej piszą: „w konsekwencji proponowanych regulacji, w szczególności przerzucenia ciężaru procesowego zaskarżenia mandatu na ukaranego, należałoby się spodziewać znacznego zmniejszenia wpływu spraw o wykroczenia do sądu”. A więc chodzi o to, że pomysł jest taki, by niewydolny wymiar sprawiedliwości, nie dający sobie rady z ilością spraw na wokandzie, zastąpić oddelegowanym do tego policjantem, który rzecz osądzi i sprawcę ukaże, a władza będzie mogła się pochwalić swoją reformą sadownictwa, bo wtedy inne sprawy będą trwały krócej a i zażaleń na przewlekłość postępowań będzie mniej?

To krok w bardzo złym kierunku. W prawie istnieje taka konstrukcja, którą nazywa się – powagą rzeczy osądzonej. Chodzi o to, że prawomocny wyrok niezawisłego sądu nie może być wzruszony.

Gdy rzecz została już raz prawomocnie osądzona, sąd z automatu odrzuca kolejny pozew w tej sprawie. Tylko w wyjątkowych wypadkach może dojść do rewizji nadzwyczajnej. Godząc się na fakt, że policjant ma być niczym wymiar sprawiedliwości, mimo teoretycznej i często formalnej jedynie możliwości odwołania się do sądu, gdy ta zmiana przejdzie system może zmierzać do stworzenia innej konstrukcji prawnej – powagi rzeczy omandatowanej, i w ogóle kwestie mandatów wyłączyć z systemu wymiaru sprawiedliwości? W następnym projekcie, bo tak im ze statystyk wyjdzie, że nawet jak ktoś się odwołał to w sądzie i tak w 90% przegrywa, w ogóle zamknięta zostanie droga sądowa, a odwołanie będzie rozpatrywał komendant posterunku policji? Sprawność sądów jeszcze bardziej wzrośnie! Czy to kolejny krok do policyjnego państwa?

Przeciwko tym zmianom są też posłowie klubu „Lewica”.

Autorstwo: Jarosław Augustyniak

Źródło: pl.SputnikNews.com